

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Wczoraj nadeszła tu z Wiesbaden smutna wiadomość o śmierci jego królewiczowskiej mci feldmarszałka i gubernatora twierdzy Związku niemieckiego, Moguncyi, księcia Ferdynanda Würtemburskiego, który zmarł tamże w dniu 20. b. m., po krótkiej chorobie. Monarcha traci w nim jednego z najstarszych i najwerniejszych sług, wojsko walecznego i szanowanego dowódcę. Pamięć tego zacnego księcia, który liczył dni wedle dobrodziejstw hojnie rozdawanych, który swoje własne szczęście znajdował jedynie w sumiennym wypełnieniu swoich powinności, pamiętowanym będzie dla tych, którzy go zblizka znali!

W Paryżu pokazywał cieplomierz dnia 15go z południa o godzinie 2. w cieniu + 15° Reaumur (tutaj w Wiedniu wczoraj z południa przy silej burzy z zachodu + 13°).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

Gazeta powszechna zawięra noty między gabinetem petersburskim a gabinetem paryzkim, z powodu rossyjsko-tureckiego traktatu z dnia 8. lipca, w języku francuzkim; są one osnowy następującej:

I. Podpisany sprawujący interesa króla Francuzów, odebrał rozkaz, oznajmić gabinetowi petersburskiemu smutek, jakiego rząd francuzki doznał na wiadomość o zawarciu traktatu między cesarzem jmcją rossyjskim a sultanem w d. 8. lipca r. z. Wedle zdania rządu króla, traktat ten nadaje obopólnym stosunkom między państwem ottomańskim a rossyjskim nowy charakter, względem którego mocarstwa Europy swoje zdanie otworzyć mają prawo. Z tego powodu podpisany został upoważniony do oświadczenia, że, jeźliby przepisy tego traktatu miały w przyszłości dać przyczynę do zbrojnego mięszania się Rossyi w wewnętrzne sprawy Turcyi, rząd francuzki byłby tego zdania, iż mu zupełnie wolno w postępowaniu swoim chwycić

się takich środków, jakieby mu okoliczności nastęrczały; albowiem traktat wspomniony musiałby uważać jako nieistniejący. Podpisany ma także sobie zalecono, oznajmić cesarskiemu gabinetowi, że poseł króla jmcji w Konstantynopolu podał porcie ottomańskiej podobne oświadczenie. W St. Petersburgu d. października 1833. (Podp.) J. d. Lagréné.

II. Podpisany odebrał notę, którą pan de Lagréné, sprawujący interesa króla jmcji Francuzów, zawiadomił go o głębokim smutku, o jaki przyprawilo rząd francuzki zawarcie traktatu między Rossyją a Portą z dnia 8. lipca, chociaż nie wytknął zaraz powodów do tego smutku, lub własności zarzutów, do których ten traktat mógł dać powód. Podpisany zatem nie może onych wiedzieć, a tém mniej może je pojąć. Traktat z dnia 8. lipca jest faktycznie czysto rodzaju odprnego; zawarty został pomiędzy dwoma niepodległymi mocarstwami, używającymi zupełnie praw swoich; nie szkodzi ón bynajmniej interesom żadnego państwa. Jakiegoż więc rodzaju mogłyby być zarzuty, któreby inne mocarstwa mogły mieć słuszne prawo, czynić przeciw takiej ugodzie? Jakim sposobem chcialiby mocarstwa tę ugodę objaśnić, że onę nie uznają za ważną, jeźli nie będzie się zgadzała z ich zamiarami, do obalenia państwa, które traktat ma na celu utrzymać? Wszelako rząd francuzki nie może być tego zdania. Sprzeciwiałby się swoim oświadczeniom, danym podczas ostatnich zawiłkań na Wschodzie. Podpisany powinien zatem przyznać, że zdanie pana Lagréné, wyrażone w nocie, oparte jest na niedokładnych podaniach, i że rząd jego, udzieleniem niedawno przez portę francuzkiemu posłowi w Konstantynopolu traktatu, będzie lepiej nauczone, ocenić wartość i pożytek ugody, zawartej w duchu tak pokojem tchnącym, jako też zachowawczym. Traktat ten zmienia zapewne własność stosunków między Rossyją a Portą, albowiem w miejscu długiej nieprzyjaźni stawia szczere i pełne zaufania związki, w których rząd turecki znajdzie na przyszłość rękojmią dla swojej trwałości, a w razie potrzeby środki obrony do zabezpieczenia utrzymania się. W tém przekonaniu, i powodowany

najczystsze i najbezi interesowniejsze zamiarami, postanowił cesarz jmc, w zachodzących przypadkach dotrzymać wiernie zobowiązań, które nań traktat z dnia 8. lipca wkłada, i tak działać, jakoby się oświadczenie, w nocy pana Lagrené umieszczone, nie znajdowało.

St. Petersburg d... października 1833.

(Podp.) Nesselrode.

Brazylija.

List z Rio de Janeiro donosi pod dniem 13. listopada: Od dnia 8. t. m. znajduje się nasz młody cesarz, który przyszedł do zdrowia, w zamku Christoph; niestety zbyt gorąca pora roku nie jest dogodna dla umocnienia jego sił, wszelako powietrze jest tam daleko czystsze, szczególnie rano i wieczorem, niżeli w mieście.

Ameryka.

Gazety, które nadeszły z Nowego Yorku do Londynu, dochodzą do dnia 20. grudnia r. z., i zawierają wiadomość, że izba reprezentantów oświadczyła się, acz nieznaczną większością głosów, w sprawie z bankiem za zdaniem prezydenta, i pochwaliła jego postępowanie przeciw owemu instytucji; i że na teraz rozstrzygnięty jest spór względem banku Zjednoczonych Stanów, i zdaje się, że upadek onegoż jest uchwalony.

Morning Herald pisze: Stronnictwo federalne ustaliło się w Meksyku. Dowodem tego jest dekret kongresu, uznający zasługi Iturbidego około niepodległości kraju, i żona jego i dzieci zostają upoważnione osiąść w granicach Rzeczypospolitej. Ostatnia kampanija osłabiła mocno zdrowie Santany; z tego powodu udał się do swojego domu wlejskiego, i tymczasem zostawił wice-prezydentowi i kongresowi staranie o dokonanie zaczętych ulepszeń.

Hiszpanija.

Dziennik *National* z d. 16. b. m. zawiera następujący list z Bajonny z d. 11. stycznia: »Goniec, wysłany w dniu 8. t. m. wieczorem z Madrytu, oddał angielskiemu konsulowi w Bajonnie list posła swojego dworu z d. 7., donoszący: »Odebrano wiadomość, że w Katalonii wybuchło powstanie w myśli liberalnej, i że generał kapitan w pomienionej prowincji przesłał królowej ekspozycją, żądając po niej konstytucyjnych instytucyj.« — Przypisek z d. 8. stycznia zawiera: »Wiadomość, której wpału udzielał, sprawiła tu mocne wrażenie.« — *National* dodaje: »Pomieniony angielski goniec przybył wczoraj d. 15. do poselstwa an-

gielskiego w Paryżu. Przy jego odjeździe z Madrytu rozeszła się tamże wieść, że królowa, ulegając nakoniec konieczności, upoważniła mar. de las Amarillas do utworzenia nowego ministerjum, do którego wujdzie zapewne pan Martinez de la Rosa, a może i jego przyjaciel, hr. Torreno. Powątpiewamy jeszcze o rzetelności tej wiadomości, która by podobną była do zwołania konstytucyjnych kortezów, ponieważ zagraniczni posłowie, a między innemi p. Rayneval, nie żądali swoich paszportów. Tymczasem królowa musi się zdecydować, albowiem Katalończycy nie odstąpią łatwo. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że królowa, naradziwszy się ze swoimi ministrami i ciałem dyplomatycznym, odesłała, nierozpieczętowaną, ekspozycją, którą jej generał Llauder kazał wręczyć przez pułkownika Sanz. Llauder, odebrawszy na powrót ten dokument, udał się na ratusz w Barcelonie, aby się naradzić z tamecznymi władzami, co czynić należy. Przełożył on średnią drogę do wyboru, aby królowej przestać to przedstawienie bez nadwężenia onegoż, lecz odpowiedziano mu jednomyślnie, jak dawniej w podobnym wypadku, że już zapóźno ustępować, i jeżeli nie posiada dosyć odwagi do utrzymania swojej roli, niechaj opuści prowincją. Llauder postanowił potem, zrobić nową kopertę na tę paczkę i przesłać onę na nowo królowej, niedodawszy ani litery, ani takowej nieotworzywszy. Widzi- my więc, że gubernator Katalonii postępuje z królową Hiszpanii, jak mocarstwo z innym mocarstwem, a wymiana udzieleń skłania się, jak widzimy, bardzo silnie do kroków nieprzyjacielskich. Jeżeli powyższe podania chciał ktoś zbijać, nie powinienby się, jak jesteśmy przekonani, znajdować minister wojny między przeciwnymi. Generał Don Jose Valdes, pułkownicy Grases i Cerruti i inni oficerowie katalońscy, którzy nie byli dotąd Francji opuścili, powrócili teraz do swojej ojczyzny.«

Gazety paryzkie z d. 14. stycznia donoszą, że generał Lorenzo przybył do Pampeluny. Zapala Carregny stoi ze swoimi karlistami w Estella. Drogi w północnej Hiszpanii są znowu bardzo niebezpieczne. Pewien goniec musiał z Tolosy do Irun mieć 200 ludzi zastony, a i tak był kilka razy zatrzymany. Ludzi 106 z wojska królowej musieli niedawno przejść na ziemię francuską z Nawarry; z drugiej strony zapuszczają karliści zagony aż pod mury San Sebastian. Iruńczykowie obawiają się ciągle napadu karlistów.

Stan obudwóch stronnictw w prowincyjach baskijskich jest następujący: potyczki, jene-

rałowie boje staczający brani bywają jeden za drugiego; podanie względem pokonanej strony niepewne. Chociaż niepewne podanie, przybite na paryżkiej Llojdzie, utrzymuje, że Dom Miguel kazał swojego wuja uprzejmie prosić, aby opuścił Portugaliją; Merino i biskup Leonu, którzy się przy ostatnim znajdują, namawiają go mocno, aby się pokazał w Hiszpanii. Podług listu prywatnego z Palmy została Dona Izabella II. na wszystkich wyspach Kanaryjskich królową ogłoszona.

Dostrzegacz Austr. z d. 26. stycznia pisze: Ponieważ gazety paryżkie z dnia 17. wczoraj nie nadeszły, nie ma zatem zupełnie nowszych wiadomości z Hiszpanii. — Artykuł korespondenta Gazety Powszechnej z Paryża z d. 16. b. m. wyraża: »Słychać powszechnie, że w d. 9. zaszła niejako rewolucja w Madrycie, w której hrabia de Patent znaczną grał rolę. Nie mogą zupełnie ręczyć za tę wiadomość i dokładniejszych przytoczyć okoliczności, albowiem rząd francuzki, który ją otrzymał, bardzo ją ukrywa; lecz mam wszystkie przyczyny, dzo tylko uważać ją za prawdziwą, ale także nie tylko uważać ją za prawdziwą, ale także i wnosić, że to polityczne poruszenie w Madrycie, nie ma całkiem tej samej dążności, jak poruszenie w Barcelonie; grandowie hiszpańscy zdają się chcieć teraz grać właściwą sobie rolę; dotąd łączyły się wprawdzie wszystkie stronnictwa przeciw wspólnemu przeciwnikowi, t. j. przeciw ministrowi Zea, lecz nie wątpię, że gdy do tego przyjdzie, aby zaprowadzić nowysystemat w miejsce obalonego, zobaczymy, iż powstaną różne nowe stronnictwa. Przebiegłość gabinetu francuzkiego nie zaniecha i z tego korzystać, aby sobie oszczędzić zbrojnej interwencji. Co jest tém bardziej do prawdy podobnym, gdyż tu istnieje pewien rodzaj hiszpańskiego komitetu, z którym dwór francuzki dawno się układa. Kto w tej mierze działa otwarcie, trudno osądzić. Gdyby nastąpiła interwencyja, zapewniam wpana wprzód, że liberaliści prędkiej obwołają Don Carlosa królem, niżeliby dali Francuzom przepisywać sobie prawa. Możeby się natenczas nawet król Ludwik Filip z nimi ngodził, i to byłoby po raz pierwszy, że są jednego zdania.«

Portugalija.

W *Globe* czytamy następujący list prywatny z Lizbony z d. 28. grudnia: Wczoraj nadeszła tu telegraficzna depesza, przez którą donosi jenerał Saldanha o uwolnieniu od służby Macdonalda, i mianowaniu hr. Povoas na dowódcę wojska miguelistów.

Admirał Napier bardzo jest niekontent z tu-

tejszej administracyi i mówi otwarcie, że opuściłby służbę Dom Pedra; gdyby, pieniądze należące mu się za zdobycz miał sobie zapewnione. Użala się na stan marynarki i przypisuje winę ministrowi morskemu, którego uwolnienia dawno od cesarza żądał, lecz na próżno. Ostatni niechce przedsiębrać odmiany, dopóki go to tego największa nie zmusi potrzeba. Ostatnie wiadomości z Madrytu dochodzą do dnia 12. t. m., Don Carlos bawi jeszcze w Portugalii i byłby był pojmany w Miranda de Duero, gdyby jenerał Rodil był więcej rozwinął dzielności i poszedł tamże z mniejszą siłą.

List prywatny, udzielony przez angielski dziennik *Globe*, datowany z Lizbony z d. 28. grudoia, donosi między innemi: Części wojsk Dony Maryi udało się zniszczyć w Torres Novas trzy młyny, które dla żołnierzy miguelistów codziennie znaczną ilość mąki dostawiały. Artykuł, umieszczony w Kronice o układach z Dom Miguelem, jest jednym z najważniejszych, jakie kiedy rząd Dom Pedra ogłosił; jest on istotnie rodzajem amnestyi i przychyleniem się do opinii publicznej. Fregata Dom Pedra odplynęła na kanał, dla uważania poruszeń okrętów, które ajencyi Dom Miguela w Anglii mieli zakupić. Większa część flotylli za niemi popłynie. Okręt Księżna Braganza, pod dowództwem kapitana Nurton, stojący teraz w Setubal, i okręt Dona Maryja mają tamże odplynąć, skoro będą naprawione.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Portsmouth donoszą, że w d. 4. stycznia statek parowy Royal William odplynął z rekrutami i efektami dla Dony Maryi, a jeden bryg z 40 końmi dla jazdy, i drugi okręt ze 100 koni jest gotowy do odpłynienia.

Gazety angielskie zajmują się ciągle i mocno mową francuzkiego deputowanego pa Bignon i niespodziewanem cofnieniem przyzwolenia, danego na nią przez księcia Broglie. *Courier* znajduje krok ten za bardzo stosowny.

U księcia Talleyranda i księżnej Dino było w d. 9. stycznia wieczorem drugie wielkie towarzystwo w pałacu francuzkiego posła. Migdzy innymi znajdowali się hrabia i hrabina Grey, hrabia i hrabina Tankerville, księżę i księżna Lieven, baron Wessenberg, baron Bulow, wice-hr. Palmerston, kawaler de Lima (poseł portugalski), p. Poulett Thomson i t. d. Wybór do parlamentu, bardzo uporem idący w Huddersfield, wypadł na korzyść kandydata ministryjalnego, p. Blackburne, który otrzymał 234 głosów, podczas gdy znany mowca torysów, p. Sadler, miał 117, a współubiega-

jący się radykalista, kapitan Wood, tylko 108.

Podług *Globe* śmierć perskiego księcia Abasa-Mirzy zajęć miała w pochodzie, który podjął był książę przeciw swojemu zbuntowanemu bratu.

Lord Grenville (w roku 1817 na czas krótki pierwszy minister), umarł w d. 13. t. m. w dobrach swoich Dropmore.

W d. 13. b. m. odprawioną została wielka rada gabinetowa przy ulicy Downing, na której znajdowali się książę Richmond, lordowie Lansdowne, Ripen, Grey, Melbourne, Palmerston, Holland i J. Russell, p. Stanley, Sir J. Graham i p. R. Grant (a zatem wszyscy ministrowia). Przybył także i lord kanclerz po dwóch godzinach naradzeniu się jego kolegów. Ministrowie radzili blisko 5 godzin. P. Stanley i książę Richmond przybyli na tę radę do miasta z Goodwood.

Courier donosi: W d. 6. stycznia ogłoszone zwyczajne raporta rachunkowe względem dochodów kraju. Z tych okazuje się, że w porównaniu z rokiem przeszłym wynoszą 442494 f. s. Dochód w porównaniu z odpowiednim półroczem wynosi 91547 f. s. Dochód z akcyzy pomnożył się o 183741, a z poczty o 63000 f. s., i główny dochód pochodzi z cła. Wszelako w tym względzie nie jest tak wielki, jakby się spodziewać należało. W roku 1832 zniżono cła od wielu artykułów, ponieważ dla wsparcia krajowego handlu poświęcono znaczną ilość dochodów. Lecz nie wchodząc w tę okoliczność, odmiany w ciele od zboża i wódki są dostateczne do objaśnienia togorocznego, zmniejszonego dochodu; 1832 wynosiło zużycie zagranicznego zboża 309676 f. s., podczas gdy roku zeszłego zupełnie nieznaczny był dochód z tego źródła; w r. 1831 czynił dochód cłowy od wprowadzenia wódki francuskiej 1 mil. 388167 f. s., lecz bojaźń cholery i panujące zdanie, że używanie wódki jest najlepszym środkiem przeciw napadom tej chorob, powiększyły zużycie tego trunku w tym stopniu, że cło od onęj przywozu w r. 1832 uczyniło 1801400 f. s. Ze zniknięciem cholery zmniejszyło się dopytywanie o wódkę i przywóz onęj wrócił się do dawnego stanu. Przypuściliśmy wpływ pomienionych okoliczności, przekonamy się, że mimo ubytku istotnie powiększyły się dochody cłowe. W istocie nasze dochody publiczne nie każą się bynajmniej obawiać ubytku. Przez rozumne zaprowadzenie ustaw zbożowych jest przynajmniej 1 mil. lub 1200000 f. s. rocznie dochodu, a uregulowane cło od drzewa do budowl i od wódki przyniosłoby rocznie więcej 2 mil. 500000 f. s.

Francyja.

Potanowieniem król. mianowany został wice-admirał Halgan gubernatorem Martyniki w miejscu contre-admirała Dupotete, który to miejsce od lat 3 sprawował.

Moniteur zawiera obszerny raport względem pierwszego balu w Tuilleryjach, który był świetny. Wielkie schody stawiły wspaniałe widowisko, albowiem gdy damy zchodziły po nich, grała pod nimi muzyka. Salony jaśniały od światła, szczególniejsz sala marszałków była równie tak świetnie, jak gustownie przybrana. Król jmc ukazał się w mundurze pułkownika lekkiej piechoty, i wszedł z królową i księżniczkami Maryją i Klementyną około godziny 9tej do sali. Królestwo ichmość, przeszedłszy wszystkie salony, zatrzymali się w sali marszałkowskiej. Poczem rozpoczął się taniec. Do pierwszego kontradansu prosił pułkownik gwardyi narodowej, p. Lariboisiere, księżniczkę Maryją; jeden z synów hr. Apponi tańczył z księżniczką Klementyną. Wielka liczba parów, deputowanych, urzędników publicznych, gwardzystów narodowych, oficerów sztabowych, zagranicznych i obcych osób znamienitych, po części w najbogatszych ubiorach, znajdowała się na tym balu, który w ogóle liczył przeszło 3000 osób. O godzinie 1szej dano wieszercę w sali widowisk; najprzód zasiadły przeszło 600 dam do tego bankietu, na którym królowa i księżniczki przewodniczyły. Były różne dania; po wieszercy rozpoczął się znowu bal i skończył się dopiero nad rankiem.

Journal du Havre z d. 13. stycznia donosi, iż okręt pruski *Vrouw Elizabeth*, mający 160 polskich emigrantów na pokładzie, zawinął do tamecznego portu, dla naprawienia okrętu uszkodzonego na morzu. Chociaż miał paszport od urzędu zdrowia, wszelako tameczna władza rozkazała mu odbyć kwarantannę i postawiła straż, aby nikt z niego nie dostał się na ląd. Tak upłynęło kilka dni i okrętowi temu nie wolno było mieć żadnego związku z miastem. Ponieważ lud uważał ten środek za surowy i niesprawiedliwy, przeto w d. 12. około północy ruszył liczny hufiec młodych ludzi ku portowi z postanowieniem, uwolnić Polaków. Straże słabsze co do liczby zostały napađnięte i nie czyniły żadnego oporu; hufiec ten popłynął na czołnach ku okrętowi i przywoził kilku Polaków na ląd Tymczasem przybyło wojsko, które, otoczywszy Polaków podczas lądowania, zaprowadziło ich do różnych domów straży. Wojsko wykonało rozkaz bez żadnej gwałtowności i niedożnało oporu ani ze

strony Polaków ani ze strony ludu. Dwóch młodych Polaków i młody człowiek z Havre zostało lekko baguetem ranionych, lecz to jedynie przez przypadek i z powodu zamieszania w nocy. Blisko 100 Polaków było aż do rana pod strażą, nakoniec pozwolili burmistrz, aby pozostali w mieście, i mogli być podejmowani po gościnnemu przez tych, którzy sobie życzą onych uraczyć, dopóki okręt nie będzie gotowy do odplynienia, lub dopóki ze strony rządu nie nadejdzie odpowiedź na prośbę, którą Polacy do Paryża posłali, aby podaną była izbie deputowanych.

Na giełdzie paryżkiej mówiono z pewnością o tem, że odpowiedź królowej hiszpańskiej na przedstawienie generała Llauder wypadła w sposobie unikającym stanowczej odpowiedzi. Utrzymują nawet, iż rząd postanowił kazać uwięzić p. Llauder; lecz tenże ma się na ostrożności, przeciwko wszelkiemu napadowi.

Niemcy.

Gazeta niemiecka nadworna brunszwicka zawiera raport datowany z Ansbach, opatrzony podpisem »Lang«, w którym zamordowany Kasper Hauser wystawiony jest za młodzieńca złośliwego, kłamcę, leniwca i niepojętnego; który zapewne należy do rodziny żebraków bawarskich, a któremu zawrócono głowę domysłami, że pochodzi z wielkiego domu. Wszystkie jego zeznania o napadzie na jego życie okazały się kłamstwem. Znalaziono tylko ślady stóp Kasptra Hauser przy pomniku Utza: znalezione tamże list, napisał sam Kasper Hauser, co widać z porównania charakteru jego rękopismów, papieru i śmiesznej treści. Kasper Hauser sam sobie zadał ranę, albo, aby publiczność oszukać, jak dawniej, historiją zabójstwa, albo, aby się istotnie zabić z żalowania kłamstw swoich.

Prusy.

Podług wiadomości odebranych z Gdańska, okręty z emigrantami polskimi, przeznaczone do Ameryki północnej, jakoto okręt »Marianne« pod kapitanem Claassen, i potem »Elisabeth« pod kapitanem Wilson, przybyły szczęśliwie dnia 27. grudnia r. z. z Margate do Deal w Anglii, dla oczekiwania, póki nie ustaną burze na morzu. Trzeci okręt »Union« pod kapitanem Wienhold, jeszcze nie był zawinął przy odjeździe raportu, lecz co chwila był spodziewany, ponieważ niedaleko mógł być od innych oddalony. Ludzie na wspomnianych okrętach byli zdrowi, a okręty nie poniosły żadnej innej szkody, oprócz w żaglach. (Co się dotyczy

okrętu »Elisabeth« w dalszej jego podróży, zobacz artykuł pod Francją.)

Turcyja.

Moniteur egipski z dnia 20. października donosi: Moharem bej wyjechał stąd do Syrii, do Ibrahima paszy. Ibrahim Edhem efendi, poseł wysokiej porty, udał się do Konstantynopola. Wojsku wypłacono większą część załętego żołdu. Trzej wojskowi indyjscy, w służbie W. Brytanii, jadący do Europy, przybyli tutaj i zwracają swoim ubiorem uwagę publiczności. Rozruchy w Kandyi przybrały znówu niebezpieczny charakter. Mehmed Ali udał się na kilka miesięcy do Cahira.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Sanok d. 24. stycznia 1834. Zimowych jarmarków na woly tuczne, które się w okolicy naszej zwykle odbywają: jeden w Sanoku na Boże Narodzenie, a drugi w Krośnie w cyrkuł Jasielskim, tą razą z powodu pomorku na bydło wcale nie było. Potem nastąpiło zimno, pomorek ustał, i d. 20. stycznia odbył się w Rymanowie pierwszy jarmark na bydło rogate. Jarmarku tego nie można nazwać dobrym, lecz także nie można go do złych policzyć. Dawniej bywało na nim po kilka tysięcy, teraz było 7 do 800 wółw karmnych, z których najtłustsze, ważące po 10 i przeszło cetnarów, z radaszem jednego wołu na 10, sprzedano po 104 zr. m. k., a leksze po cenach niższych aż do 80 zr. m. k. na dół; którą cenę, wcale nie do odrzucenia, przypisać należy jedynie niedostatkowi wółw, ponieważ kupców było dosyć, których część największa, nie na swoje potrzebę nie kupiwszy, jeżdżą teraz od wsi do wsi i po stajniach za rzeźniczym bydłem. Przedający poczytuje się za szczęśliwego, jeżeli w rachubie swojej znalazł za karmią 20 do 30 zr. m. k. na jednej parze wółw. Przy tej okoliczności nasuwa się pytanie, wiele też czystego zysku przynosi tucznie wółw?

Na utuczenie wołu liczą powszechnie 16 do 20 tygodni; rachując więc na ten czas, oprócz dostatku brahy i siczki, tylko po 12 cetnarów siana i po 3 korce śrótowanego owsa na jednego wołu; wyniesie — policzywszy za jeden cetnar siana tylko po 48 kr. — koszt tej karmy na jedną parę wółw 19 zr. 12 kr.; a za jeden korzec owsa policzywszy tylko po 1 zr. m. k. — na jedną parę po 6 zr. m. k. —

a zatem razem 25 zr. 12 kr. m. k., nie licząc w to ani brahy, ani siewki, ani soli, ani postronków, ani światła, ani utrzymania i jurgieltu parobków, ani procentu od wyłożonego na zakupienie wołów i na to wszystko kapitału, ani nakonec kosztu zabezpieczenia od ognia, jeżeli gdzie zabezpieczono. Niechże z tego każdy człowiek bezstronniczy obrachuje, ile karmiący woły ma zysku, a ile za swoje starania i trudy ma nagrody; a przecież mówią, że nieposiadający dóbr ziemskich na karmi wołów zyskuje 20 do 30 zr. m. k., cóż dopiero zyskiwać musi posiadacz dóbr, mający własną gorzelnię, swoją słomę, swoje siano i swój owies! Każdy inny, wszystkiego tego u siebie nie mający, wkrótceby zniszczał z tym mniemanym zyskiem. Obywatel ziemski naszej okolicy uważa go tylko za lichą cenę tą drogą spotrzebowanego płodu, nie małym nakładem, trudem i znojem uzyskanego, którego inną drogą pozbyć nie może; a gdy mu się powiedzie tym przynajmniej sposobem spieniężyć swój produkt, poczytuje się za nader szczęśliwego, gdy mu w zysku pozostanie gnój, niezbędny do dalszego gospodarstwa wiejskiego, chociaż na wyłożonym na zakupienie bydła na karmienie kapitale stracił, i dla tego jedynie chwytą się tego rodzaju spekulacji; bo dokądże górniak sprzedać ma swe słodkie siano i swój owies? a z drugiej strony z kądże weźmie guoju?

Pomorek na bydło ustał w ogólności; tygodniowe zatem targi w Lisku co wtorek, a w Bakosku co czwartek, tak licznie odwiedzane, zaczynają się ożywiać; tylko niepogoda, złe drogi i niezamarzłe rzeki stoją jeszcze na przeszkodzie. Osobliwie komunikacja z Węgrami całkiem jest przerwana, ponieważ w górach leży śnieg na sążeń, a po tej i po tamtej stronie gór wcale nie ma śniegu, oprócz dolin i lasów. Z tem wszystkiem bydło dojne i róbocze od dni 14 o 4 do 5 zr. m. k. na sztuce poszło w cenie w górę, a nawet nędzne mięso o 1 kr. w. w. na funcie podrożało i funt kosztuje teraz 7 kr. w. w.

Horzec pszenicy kosztuje tu teraz 8 do 9, żyta 5 do 7, jęczmienia 3 1/2 do 4, owsa 3 zr. w. w. Cetnar siana 2 1/2 zr. w. w.; lecz na to wszystko, równie jak na wódkę nie ma

kupców. Za garniec okowity 31 grad. płacą po 1 zr. w. w.; lecz tylko na małe partyje jest odbył.

Żydzi węgierscy dla złych dróg nie przyjeżdżają, chociaż wódką w Węgrzech ma być dwa razy droższa, jak u nas; spodziewamy się jednak, że za przywróceniem komunikacji i u nas pójdzie w górę, ponieważ półkwarty (węgierskiej) śliwownicy kosztuje tam 48 kr. w. w., a zatem garniec galicyjski, trzymający 4 1/2 węgierskich półkwartówek, wyjdzie na 3 zr. 36 kr. wal. węd.

Powietrze codziennie się zmieniające nic dobrego nie rokuje. Pola zasiane stoją wszystkie niepokryte śniegiem, i gdyby po tak częstych deszczach nastąpiły jeszcze mrozy tęgie, zginęłyby także nadzieja dobrych żniw ozimiu.

Biała d. 26. stycznia. Z powodu braku pieniędzy i kredytu, tudzież odbytu w sukienicach nie masz kupców na wełnę; właściciele wełny skłoniliby się do cen niższych.

Berno (Brünn) d. 24. stycznia 1834. Ponieważ rękodzielnie wyrobów wełnianych całkiem próżną, nie masz kupców na wszelkie wełny gatunki, ile że do tego codziennie upowszechnia się zdanie, że ceny wełny znacznie spaść muszą; jakoż teraz już uważać można, że o 10 procentu spadły.

Lipsk d. 17. stycznia. Na jarmark przywieziono 7000 cetnarów wełny, lecz do dziś dopiero 1000 cetnarów po cenach niższych sprzedano. Są jeszcze wprawdzie na nią kupcy, lecz o 3 do 7 talarów mniej ofiarują, jak ostatnią razą sprzedano.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Arlequin in Lemberg*, pantomima czarodziejska we 2 aktach,

Jutro: *Das Fest der Handwerker*, krotoczwila w 1 akcie. — Potem: Wielki pantomimiczny balet we 1 akcie, pod nazwą: *Der Fassbinder*.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Twardowski na Krzemionkach*, czyli: *Złotomir i Lubowida*, romantyczno-komiczna czarodziejska opera w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 5. Rozmaitości.)